

Klose rozstrzyga derby : LAZIO - ROMA 2:1 (0:1)

News - ASRoma.pl

Na pięciu zatrzymała się seria kolejno wygranych przez Romę meczów derbowych. Wybici z rytmu po czerwonej kartce dla Kjaera gracze Romy, jedynie bronili się w drugiej części gry. Kiedy wydawało się że obronią jeden punkt, losy 137. derby Rzymu przesądził w 93 minucie Miroslav Klose. Porażka to tym bardziej bolesna, że po pierwszej połowie to Giallorossi prowadzili 1:0 po trafieniu Osvaldo.

LAZIO - AS ROMA 2:1 (0:1)

Gole: 0:1 6' Osvaldo, 1:1 51' Hernanes (karny), 2:1 93' Klose

Kartki: LAZIO: Brocchi, Cisse (żółte) ; ROMA: Osvaldo, Perrotta, De Rossi, Cassetti (żółte), Kjaer (czerwona)

LAZIO (4-3-1-2): Marchetti - Konko, Biava, Dias, Radu (46' Radu) - Ledesma, Gonzalez (60' Mauri), Brocchi (75' Matuzalem) - Hernanes - Cissé, Klose

Ławka: Bizzarri, Sculli, Rocchi, Kozak

ROMA (4-3-1-2): Stekelenburg - Rosi (38' Cassetti), Kjaer, Heinze, Jose Angel - Perrotta (53' Burdisso), De Rossi, Gago - Pjanić - Bojan (74' Pizarro), Osvaldo

Ławka: Curci, Lamela, Borini, Borriello

Spotkanie zapowiadane jako pojedynek nowej Romy z równie znacznie odmienionym Lazio. Derbów Rzymu nie trzeba jednak specjalnie reklamować. Od zawsze budziły one ogromne emocje przed meczem, w jego trakcie, a także długo po jego zakończeniu. Roma w ostatnich pięciu derbowych spotkaniach triumfowała. Lazio szczególnie zależało na przełamaniu fatalnej passy. Ogółem w 136 derbach Rzymu w Serie A zanotowano 47 zwycięstw Romy, 36 zwycięstw Lazio oraz 54 remisy. W bramkach 162 - 128 dla Romy.

Roma do spotkania przeciwko Lazio przystąpiła bez Francesco Tottiego. Legenda Wilków, z uwagi na uraz którego nabawił się w meczu przeciwko Atalancie nie mógł wystąpić. Do bramki Giallorossich po kontuzji powrócić Maarten Stekelenburg. Zaskoczeniem było wystawienie w podstawowej jedenastce Simona Kjaera i pozostawienie na ławce rezerwowych Nicolasa Burdisso. Na trybunach po raz kolejny pozostał Juan oraz co nieoczekiwane Fabio Simplicio.

Lazio, rządne rewanżu, również nie było pewne występu jednej z największych gwiazd - zatrudnionego przed sezonem Miroslava Klose. Niemiec zdołał się jednak wykurować na ten arcyważny mecz.

Lepiej nie mogliśmy sobie wymarzyć początku meczu derbowego. Po pierwszych ostrożnych, choć prowadzonych w szybkim tempie akcjach zaczepnych wydawało się, że co najmniej pierwszy kwadrans spędzimy na obserwowaniu wzajemnego „rozpoznawania się” rywali. W 5 minucie jedną z wielu – wydawało się – akcji Romy, inicjuje jeszcze na połowie Giallorossich, Gabriel Heinze. Wypatrzył Bojana Krkicia, który cofnął się w poszukiwaniu piłki do środka boiska. Hiszpan przyjmuje piłkę i pędzi z nią co sił, mijając Andre Diasa. Dostrzega nadciągającego lewą flanką Jose Angela. Dynamiczne wejście skrzydłowego Romy choć wyglądało groźnie zostało zastopowane przez Konko i powracającego Diasa. Wybicie tego pierwszego okazuje się na tyle niefortunne dla gospodarzy, że piłka pada łupem Gago, stojącego na 40 metrze od bramki Lazio. Argentyńczyk po kilku krokach z piłką przekazuje ją Pjaniciowi. Ten doskonale dostrzega wbiegających nieco po lewej Bojana i Osvaldo. Piłkę przejmuje Osvaldo i strzałem w długi róg pokonuje Marchettiego. Najlepszy snajper Romy w tym sezonie strzela już czwartego gola i natychmiast demonstruje koszulkę z napisem „Vi ho purgato anch'io” (I ja wam dowaliłem). Nawiązał tym samym do podobnej koszulki którą pokazał Francesco Totti podczas meczu derbowego z Lazio 11 kwietnia 1999 roku. Różnica polegała jednak na tym, że Il Capitano, koszulkę z napisem (Vi ho purga to ancora) zaprezentował w końcówce spotkania – strzelając w 90 minucie na 3:1 dla Romy i przypieczętowując tym samym jej zwycięstwo.

Przy całej wdzięczności dla Osvaldo za gola oraz uznaniu za jego bardzo dobrą formę, trzeba powiedzieć, że nasz napastnik nieco się wygłupił otwierając szampana co najmniej godzinę przed Nowym Rokiem... Jak się miało później okazać Lazio w 5 minucie, meczu przegrać wcale nie zamierzało.

Po strzelonej bramce to Roma wciąż była w natarciu. Biancocelesti jakby przez kilka

kolejnych minut nie mogli się otrząsnąć. Już w 9 minucie po próbie rozegrania ataku pozycyjnego przez Romę, raz lewą stroną przez Angela, chwilę później prawą flanką przy współpracy z Rosim, wybita przez graczy Lazio piłka trafia do Perrotty, na 30-stym metrze od bramki Marchettiego. Doświadczony pomocnik Giallorossich, huknął potężnie i pomylił się zaledwie o kilka centymetrów. Bramkarz Lazio nie miałby nic do powiedzenia. Kolejne minuty upływają pod znakiem dynamicznej gry Romy, bez wielkich efektów. Przewaga optyczna Wilków była jednak widoczna. Lazio próbowało kontrować i otrząsnąć się po stracie gola.

W 18 minucie ostre starcie Biavy z Osvaldo. Sędzia Tagliavento niewiedzieć czemu nie dostrzega faulu gracza Lazio. Ta para później wielokrotnie miała jeszcze toczyć zaciekle pojedynki. W 21 minucie Brocchi nakładką wchodzi w atakującego piłkę Miralema Pjanicia. Arbiter zapomina o kartkach, co wydaje się dziwne po tym jak dość pochośnie pokazał wcześniej kartki Osvaldo i Perrottcie.

Lazio od około 25 minuty zaczynało grać coraz lepiej. Właśnie w tym czasie Hernanes groźnie strzelił sprzed pola karnego Romy. Zabrakło naprawdę niewiele do wyrównania.

Kto wie jak potoczyłyby się losy tego meczu gdyby po szybkiej akcji Pjanić-Bojan-Angel i dośrodkowaniu tego ostatniego, Osvaldo lepiej przyjął piłkę i strzelił na 2:0 dla Romy. Snajperowi Romy odskoczyła piłka i Marchettiemu udało się uniemożliwić podwyższenie rezultatu.

Lazio z biegiem czasu odzyskiwało oddane na początku meczu pole. W 32 minucie miało miejsce na prawej stronie Romy zdarzenie, w skutek którego biorący w nim udział Rosi i Radu w niedługim czasie (Rosi w 36 minucie zmieniony przez Cassettiego, Radu zaraz po przerwie przez Lulicia), opuścili plac gry. Gracze zdeżyli się nogami w walce o piłkę.

W pierwszej części mieliśmy w dalszych minutach kilka spięć między graczami Lazio oraz głównie Osvaldo i Pjaniciem. Gracze byli okopywani przez piłkarzy Lazio, a sędzia Tagliavento nie mający najlepszego dnia, nie reagował. Ostatnie 15 minut było bardzo zacięte, kartka została pokazana jednak tylko De Rossiemu, skądinąd słusznie za 2 ostre ataki na Ledesnę w 26 i Marchettiego w 28 minucie.

Ze znaczących sytuacji Roma zaliczyła w 41 minucie wypad trójki Pjanić, Osvaldo, Bojan. Reprezentant Włoch przebojem ruszył w stronę pola karnego. Zagrał do Bojana, jednak jego strzał został zablokowany przez obrońcę. W odpowiedzi w 43 minucie Hernanes nawiązał do kilku prób z dalszej odległości w minutach wcześniejszych. Tym razem strzał był dużo bardziej niecelny i nie był wielkim zagrożeniem. Emocje w drugiej połowie zapowiadała zaciętość z jaką piłkarze

walczyli o każdą piłkę. W 44 minucie Osvaldo i Diasowi, w walce o nią nie przeszkadzało nawet to, że futbolówka... opuściła już plac gry.

Pierwsza połowa była dość wyrównana. Toczona w szybkim tempie, akcja za akcją. Nie było jednak wielu sytuacji podbramkowych, za to cała masa spieć i starć w środku pola. Początkową dominację po strzeleniu gola zespołu Romy, piłkarze Lazio zaczęli zacierać stopniowo od około 25 minuty.

Druga część rozpoczęta pod dyktando Lazio. Na samym jej początku dwa razy w groźnej sytuacji znalazł się Cisse. Raz na rzut różny wybił Kjaer, w drugiej sytuacji to Francuz nieczysto trafił w piłkę. Później daleki wykop Marchettiego odbił się na tyle nieprzewidywalnie dla Gabriela Heinze, że w groźnej sytuacji znalazł się Miroslav Klose. Casseti przy pomocy Kjaera zażegnał niebezpieczeństwem dalekim wybicciem. 2 minuty później szczęście defensorów Romy się skończyło. W 50 minucie strata Bojana na połowie Lazio. Kontratak gospodarzy. Cristian Brocchi rozgrywa piłkę z Cristianem Ledesmą. Ten „z klepki” odgrywa do wbiegającego w pole karne Brocchiego. Simon Kjaer delikatnie przytrzymuje pomocnika Lazio, który wykorzystując to, pada teatralnie dbając o to aby wszystko wydarzyło się w polu karnym. Sędzia odgwizduje „jedenastkę” dla Biancocelestich i wyrzuca Duńczyka z boiska pokazując mu czerwoną kartkę. Do wykonania rzutu karnego podchodzi Hernanes. Podbiega do piłki, zatrzymuje się i pakuje futbolówkę do siatki. 1:1, a Roma już tylko w 10-ciu przeciwko 11-stu. Od tej pory obraz gry diametralnie się zmienił. To Lazio całkowicie przejęło inicjatywę. Początkowo bez większych efektów, bo zdezorientowana nową sytuacją Roma skupiła się początkowo przede wszystkim na obronie, chociaż Luis Enrique chciał spotkanie wygrać, dlatego nowy środkowy obrońca zastąpił, pomocnika Simone Perrotte w 53 minucie. O dziwo naprawdę groźną sytuację pierwsza stworzyła właśnie Roma. W 64 minucie Osvaldo na prawej stronie oszukał obrońcę Lazio i dośrodkował widząc w polu karnym Pjanicia i Bojana. Gdyby Hiszpan zorientował się w zamiarach partnera, byłoby 2:1 dla Romy. Młody napastnik nie zamknął jednak akcji i piłka opuściła boisko. W 65 minucie, brutalne wejście Kłose w nogi De Rossiego. Tagliavento kartki zatrzymał w kieszeni, aby chwilę później gwizdnąć najdrobniejsze przewinienia graczy Romy. Luis Enrique wręcz eksplodował przy linii bocznej, patrząc na takie postępowanie arbitra.

W ostatnich dwudziestu minutach Lazio, zintensyfikowało swoje ataki. Dwie groźne sytuacje Kłosego – strzał z głowy w poprzeczkę oraz w trybuny Curva Nord. Im bliżej końca meczu tym Roma bardziej dramatycznie się broniła. Groźnie wyglądały akcje Hernanesa oraz wprowadzonych w drugiej połowie Lulicia i Mauriego. W 82 minucie wrzutka tego ostatniego z głębi pola do Djibrila Cisse. Francuz huknął potężnie z woleja. Szczęście sprzyjało Romie, bo piłka trafiła tylko w słupek. 4 minuty później znów on, wypuszczony w „uliczkę” strzela z obrębu pola karnego. Heinze ofiarnie blokuje strzał w ostatnim momencie.

W końcowych minutach Roma potrafiła stworzyć tylko dwie akcje. Ułańska szarża Jose Angela lewym skrzydłem, skutkowałam dostaniem się Hiszpana w pole karne i dośrodkowaniem. Kłopot w tym że partnerzy pozostali pod własną bramką. W 87 minucie osatnie tchnienie Romy w ofensywie, zmarnował Pjanić, który po podaniu od Osvaldo, mógł dać Giallorossim prowadzenie.

Kiedy wydawało się że uda się Romie obronić punkt w 93. minucie gry, Hernanes zagrywa z głębi pola do Matuzalema, ten lobem wrzuca do Miroslava Klose. Niemiec przyjmuje piłkę robi z nią dwa kroki w kierunku bramki Stekelenburga i przy rozpaczliwie interweniującym Cassettim lokuje piłkę w bramce Romy. Nie sposób opisać co czuł wtedy każdy Romanista. Gol ten oznaczał porażkę w meczu derbowym i przerwanie serii 5-ciu zwycięstw Romy w meczach derbowych.

Roma do feralnej 50-tej minuty gry grała bardzo dobre spotkanie. Mecz był wyrównany. Po stracie gola i zawodnika, Giallorossi dzielnie walczyli, ale byli skazani na obronę w końcowych minutach meczu. Trzeba oddać Lazio, że zagrali bardzo dobry mecz w końcówce pierwszej i w drugiej połowie. Ciekawe jak potoczyłyby się losy spotkania gdyby nie wykluczenie. Nie sposób nie docenić snajperów obydwu zespołów. Osvaldo strzelił już czwartego w tym sezonie gola. Miro Klose po raz kolejny udowodnił , że jest wielkim napastnikiem - niebezpiecznym w każdej minucie bytności na boisku.

W zespole Romy dobre zawody rozegrali Jose Angel. Ładną asystę zaliczył Miralem Pjanić. W Lazio widoczny i aktywny był Hernanes.

Najlepszego dnia nie miał za to Paolo Tagliavento. Być może zbyt pochopnie pokazana czerwona kartka dla Kjaera, mnóstwo mniejszych błędów delikatnie promujących Lazio. Największe pretensje można mieć do arbitra o wstrzemięźliwość w pokazywaniu kartek piłkarzom Biancocelestich. Ataki Klose, Brocchiego czy Biavy zasługiwały na co najmniej żółte kartki, bo jeśli ważyć proporcje, to były podobnie brutalne jak wejście De Rossiego, za które gracz Romy kartkę otrzymał.

Kto wie jak potoczyłyby się Derby Stolicy Italii, gdyby mógł w nich zagrać Francesco Totti. Właśnie kogoś takiego jak Il Capitano, boleśnie w tym meczu zabrakło. Kogoś kto sprowokowałby rywala, kto uporządkowałby zespół w trudnej sytuacji, kto zmobilizował zespół po wyjściu na drugą połowę kiedy niektórzy wyraźnie zgubili koncentrację.

Zbyt dużo jednak tego gdybania. Przegraliśmy i z tej porażki trzeba wyciągnąć wnioski. Nie wolno w przyszłości cieszyć się ze zwycięstwa po niezłym początku

spotkania, gdyż to może się brutalnie zemścić. Należy pamiętać, że nikt nie ma monopolu na zwyciężanie, na powodzenie, na zwykłą przychylność losu. Jeśli o tym Romaniści będą pamiętać, z pewnością nie będziemy czekać na nasze kolejne zwycięstwo, aż pięć przegranych spotkań, tak jak nasz rywal zza miedzy.

Autor: carminho